

Mariusz Jochemczyk\*

# Filolog i rzeczywistość Przypadek Stefana Szymutki

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2022.024>



**Stefan Szymutko**

**27 lipca 1958–18 lutego 2009**

Fotografia udostępniona dzięki uprzejmości  
Biblioteki Śląskiej w Katowicach

---

\* Doktor habilitowany nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Historyk i teoretyk literatury, eseista.

E-mail: [marjo@interia.pl](mailto:marjo@interia.pl) | ORCID: 0000-0002-0671-6355.

# 1.

**K**oniunkcja wykorzystanych w tytule słów nie jest tylko prostym chwytem eksponującym dwa fundamentalne dla Stefana Szymutki porządku poruszania się w świecie życiowych powinności. W końcu „rzeczywistość” i „rzeczywistość w literaturze” (różnie definiowane, tematyzowane, pomysłowo „(ob)myślane”, analizowane i opowiadane), pojęcia tak często przez badacza przywoływane – stanowiły stały element jego intelektualnej marszruty. Wynika to oczywiście z silnej, dawnej fascynacji dziełem Teodora Parnickiego, „ostatniego pisarza bytu” – artysty, któremu „najwięcej zawdzięczał” (Szymutko 2006: 9). Autor *Słowa i ciała* na zawsze wykreślił dukt zainteresowań śląskiego badacza, który uważał go za „najwybitniejszego i najbardziej oryginalnego pisarza” powojennego, twórcę „ważniejszego od tych uznanych za najważniejszych” (ibid.: 9). Prymat „rzeczywistości” jako obiektu badań zawsze godził Szymutko ze szczególną atencją dla filologii – trudnej sztuki, polegającej na (to stara lekcja Platona) „prowadzeniu zajmującej, mądrej dyskusji”. Literatura bowiem nigdy nie była dla niego obcym i odległym „przedmiotem badań”, stanowiła integralny element egzystencji, wartość podstawową: jak oddychanie, jedzenie i sen. Żył więc Szymutko „na miarę literatury” – nigdy „na miarę” środowiskowych mód i oczekiwań, teoretycznych olśnień, literaturoznawczych „zwrotów”. Żył także – tak zapewne powiedziałby autor wysoko ocenionej ostatnio rozprawy doktorskiej poświęconej dziełu Szymutki – na miarę mądrej „lokalności”<sup>1</sup>, również tej naukowej, zmagającej się „agonicznie” z presją branżowego „centrum”. Pozostawał przecież Szymutko zawsze w swych sądach i postawach osobny, autonomiczny – niezależny i „samo-rządny”... Stąd określenie go mianem „filologa lokalnego”, zakorzonego najsilniej w uniwersum, które go wydało, wydaje się intuicją najlepiej oddającą porządek rzeczy<sup>2</sup>. To właśnie ta (umożliwiająca wolność spojrzenia) u-boczność pozwalała mu z równą ciekawością oglądać arcydzieła literatury światowej (Joyce, Gombrowicz, Schulz), jak i utwory leżące na półce opisanej terminem „literatura popularna” (Blixen, Auster), dyskutować na równych prawach z profesorami i seminarzystami, fenomenalnie czytać poezję i prozę (od Białoszewskiego do Meleckiego, od Sienkiewicza po Whartona), brawurowo rozmawiać o literaturze w sali uniwersytetu i przy kawiar-nianym stoliku. Być Mistrzem.

# 2.

Cała jego – niezbyt długa, zmarł w pełni twórczych sił! – droga akademicka (zarówno w jej wymiarze naukowym, dydaktycznym, jak i tym społecznym, popularyzatorskim) związana

<sup>1</sup> Chodzi o dysertację doktorską Łukasza Żurka pt. *Filologia lokalna – lokalność filologa. Praktyki naukowo-literackie Stefana Szymutki*, pisaną pod opieką naukową prof. Danuty Ulickiej i obronioną na Uniwersytecie Warszawskim latem 2021 roku.

<sup>2</sup> Sugestia na podstawie: Żurek 2021.

była z Wydziałem Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Tutaj odbył studia polonistyczne (1977–1981), tutaj w 1991 roku obronił z wyróżnieniem dysertację doktorską napisaną pod kierunkiem profesora Tadeusza Bujnickiego (*Wielość i wielkość. O „Końcu »Zgody Narodów«” Parnickiego*). Skróconą wersję rozprawy opublikował rok później w katowickim Wydawnictwie Gnome Books, tytułując całość buńczucznie: *Zrozumieć Parnickiego*. Hermeneutyczny imperatyw tytułu stał w jawnej sprzeczności z dotychczasową recepcją uniwersytecką pisarstwa Teodora Parnickiego. Monografie Teresy Cieślukowskiej, Wacława Sadkowskiego, Małgorzaty Czermińskiej, Antoniego Chojnackiego czy Mieczysława Jankowiaka stanowiły przykład lektur „syntetyzujących”, ujmujących problematykę określonych „grup powieściowych” albo całościowo, albo redukcyjnie – sprowadzając analizę obszernego materiału literackiego do koherentnego ciągu rozbudowanych opracowań szczegółowych, izolowanych, budujących serie „gniazdowych”, wąskich ujęć tematycznych. Każdorazowo jednak widoczny pozostawał ów „gest” uogólniającego podsumowania. Propozycja Szymutki jawiła się na tym tle dość prowokacyjnie: stanowiła ostentacyjne „wywrócenie na nice” dotychczasowej praktyki badawczo-interpretacyjnej. Już w pierwszych zdaniach książkowego *Wstępu* pobrzękuje ton zaczepnego „manifestu”:

Niniejsza książka – nie miej złudzeń, który się nieroztropnie zabrałeś się do jej lektury – jest nudna. Antyreklama własnej pracy w pierwszym zdaniu wynika z wyboru metody: z nastawienia na drobiazgową, morderczą, „mikrofizyczną” analizę powieści *Koniec »Zgody Narodów“*. Przyczyna rezygnacji z syntezy jest jedna i zasadnicza: „parnickologia” może się poszczycić licznymi i interesującymi opracowaniami, ale głównym jej mankamentem jest to, że nie radzi sobie dobrze z interpretacją pojedynczych utworów. Ponosi ona główną winę za ukształtowanie się opinii, iż powieści Parnickiego są skomplikowanymi zamkami, które otwiera się tym samym wytrychem (Szymutko 1992: 7).

Jakby tego było mało, autor poszerza pole prowokacji, zapraszając – niczym świadomy rynkowej gry i mocy retorycznych zaprzeczeń performer, czasem może nawet zręczny *trickster* – swoich uczniów-magistrantów na okładkowe łamy. Ożywcza siła studenckiego blurba podbija jeszcze bardziej bębnek introdukcyjnej maskarady, bawi jawnością krotocwilnej „ustawki”:

Stefan Szymutko omija uczęszczane ścieżki, wybiera skraje badawczych mód. Czasem ostentacyjnie, można stwierdzić – wręcz prowokacyjnie wlecze się w ogonie literaturoznawczego peletonu. *Zrozumieć Parnickiego* parafrazując tytuł zakończenia tej książki to szalone i denerwujące odczytanie twórczości powszechnie uważanej za trudną: Szymutko tam, gdzie inni nabożnie milkną wobec tajemnicy, udziela szczegółowych wyjaśnień, a dotychczasowych interpretatorów, bezradnie rozkładających ręce, pociesza, że rzeczywiste problemy czytelnika Parnickiego są jeszcze trudniejsze. Rozważania Szymutki, zresztą, zaczynają się od topornego, choć fundamentalnego pytania: o czym jest powieść? Stąd lektura książki może równie dobrze wywołać podziw [...], jak i gniewne zniecierpliwienie. Szymutko to bowiem niezastąpiony przewodnik w labiryncie; zarazem jednak uzurpator, który nie terrorem wprawdzie, ale koherentną i bogatą argumentacją, przekonuje, że dokonał interpretacji jedynie słusznej, a w taką od dawna już nie wierzymy. Cechy badacza i jego wytworu sprawiają, że, dołączając do grona parnickologów, Szymutko ów maruder literaturoznawczy, rzuca wyzwanie liderom, staje się i „u możnych dziwny” (Gielata [&] Koziołek 1992).

Szymutko (i jego akolici) zwodzą nas, przedstawiając się jako ci, którzy pragną dokonać niemożliwego: „zrozumieć niezrozumiałe” pisarstwo Parnickiego. Któż jednak wie o rozumieniu? Literaturoznawczy outsider? Maruder interpretacyjnego peletonu? „Szalony i denerwujący” uzurpator, dumny depozytariusz jedynie słusznego sensu? Czy ktoś, kto rzuca wyzwanie liderom dyscypliny, ktoś kto u progu uniwersyteckiej kariery kwestionuje hierarchiczny porządek teoretycznego salonu – może być równocześnie pokornym hermeneutą, „niezastąpionym przewodnikiem w labiryncie” znaków, cichym deskryptorem „udzielającym szczegółowych wyjaśnień”? Retoryczność pytań ujawnia ludyczny moment naukowego debiutu, gdzie Szymutko niczym sokratejski *iron* sprawdza cierpliwość akademickich kolegów i umiejętnie podbija słupek uwagi. Ale też brawurowo (obronną ręką!) wychodzi z tej intelektualnej prowokacji. Jak konkluduje uważny recenzent monografii, Szymutce udaje się przeprowadzić „uwodzicielską interpretację powieści” (Uniłowski 1992: 48), w ramach której zdekonspirowany zostaje dyktat rzeczywistości – wartości szczególnie trudnej do literackiego przedstawienia:

To, co w powieści nieobecne może zatem zostać czytelnikowi udostępnione, jeśli odbiorca prawidłowo zinterpretuje tekst, który [sam jest – przyp. aut.] zbiorem interpretacji. Wgląd w nieobecny w powieści „tekst historii” [tak Szymutko nazywa „pozostająca poza tekstem utworu płaszczyznę zdarzeń” – przyp. aut.] możemy uzyskać wtedy i tylko wtedy, jeśli samodzielnie przeprowadzimy swoiste dochodzenie poznawcze, jeśli do wypowiedzi bohaterów podchodzić będziemy z nieufnością, zastanawiając się nad tym, jakie interesy polityczne skłaniają ich do mówienia tego, co mówią; jeśli wyjaśnimy liczne (a pozorne!) niekonsekwencje w tekście powieści. Jak widać, lektura to niezwykle trudna, ale – twierdzi badacz – pozwala ona żywić nadzieję, że zrekonstruowany „tekst historii” będzie odpowiadać „rzeczywistości nieprzedstawionej” (ibid.: 48–49).

Temat rzeczywistości podejmuje także następna książka Szymutki. Od ujęcia esencjonalistycznego, bytowego, ontologicznego (rzeczywistość, jako problem istnienia, por. Szymutko 2006: 7) przechodzi jednak badacz ku problematyce bardziej nakierowanej na wewnętrzne uniwersum utworu artystycznego i pyta o „sposoby przejawiania się” rzeczywistości „w dziele literackim” (ibid.). Immanencja gestu ujawnia też ogromną inwencję badawczą autora monografii – przywołajmy tytuł: *Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i literaturoznawstwie*. W polu zainteresowania Szymutki pozostaje i kwestia tematyzowania rzeczywistości w procesie historycznoliterackim (krytyczna recepcja powieści historycznej), i w lirycznym żywiole gatunkowym (Lechoń, Broniewski), badacz tropi obecność „realnego” w polu literatury popularnej i wysokiej, a także w wybranej praktyce teoretycznej. Rozwiczony charakter projektu (metoda porządkowania: „rozpoznawanie walką” – Szymutko 1998: 28), oryginalna linia wywodu, a także pełen ostentacyjnych gestów prowokacji tryb komunikacji z czytelnikiem (wiele z owych gestów i aktów pisarskiej dezynwoltury odnotowuje skrupulatny czytelnik tomu – por. Juszczak 2000: 231, 233–234) – pozwala widzieć we wskazanej monografii swoiste apogeum twórczych możliwości Szymutki na polu filologii. Wprawdzie opublikuje jeszcze jedną książkę literaturoznawczą (*Przeciw marzeniu?*), ale pozostaje ona bardziej świadectwem dostrzeżonych ograniczeń dyscypliny, świadomością pułapek czyhających na amatorów ujęć całościowych, swoistym katalogiem-podsumowaniem własnej ścieżki filologicznej – niż osobną, oryginalną monografią problemową. Czytamy w autorskiej introdukcji:

[...] jedyne, co usprawiedliwia książkę, to potrzeba i pora, żeby zdać sprawę ze stanu własnej refleksji, a przy okazji zastanowić się nad ciągiem tego myślenia, przebiegiem, odpytać się z korzyści i ze strat (Szymutko 2006: 9).

Nawet „temat główny”, zaprzatający uwagę badacza od lat, jest tu eksponowany „schyłkowo”, defetystycznie:

Co teraz przyciąga moja uwagę? Otóż to, jak rzeczywistość przeszkadza literaturze, wyobraźni literackiej, zawadza marzeniu. Rzeczywistość spędza literaturze sen z powiek. W poprzednim zdaniu o tyle nie ma hipostazy i personifikacji, o ile umawiamy się, że literatura ma jakąś zdolność widzenia, dostrzegania świata rzeczywistego. Właśnie on budzi literaturę ze snu, przymuszając do czuwania. Z otwartymi oczami (ibid.: 7).

Rzeczywistość wytrącająca literaturę z błęgiego snu fabulacji, odbierająca jej powaby wynikłe z fikcjonalnych uniesień – traci jednakowoż (równocześnie) walor wartości samostnej, przestaje „napędzać” filologiczny warsztat, staje się powoli „ślepą plamką” zmęczonego oka: „[...] zmniejszone zainteresowanie rzeczywistością może być – zwyczajnie – wynikiem starzenia się, ponieważ wtedy rzeczywistość traci swe uroki” (ibid.: 8).

Ciekawe, że początek – jeśli tak można to nazwać – zawodowego kryzysu, narastanie oznak zmęczenia i „poznawczego wypalenia” przypada na czas wielkiej fety, osobistego sukcesu i wzmoczonego zainteresowania oryginalną myślą śląskiego badacza. Szymutko rozpoczyna pisanie swej ostatniej, jak się okaże, monografii akademickiej (*Przeciw marzeniu?*), w momencie publikacji zbioru esejów (*Nagrobek ciotki Cili*) – książki, która przyniesie mu zainteresowanie czytelników, uznanie krytyki (kilkanaście omówień w prasie literackiej i ciąg tematycznych dyskusji redakcyjnych) oraz garść instytucjonalnych nagród. Jak określić zatem fenomen *Nagrobka*...?

### 3.

W intelektualnym namyśle nad pozycją, rolą i znaczeniem Górnego Śląska jako swoistej i niepowtarzalnej wartości lokowanej na kulturowej mapie nowoczesnej Europy dominował w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku – a właśnie wtedy pisał Szymutko poszczególne części swej prywatnej, osobistej książki – ton defetystyczny. Plenila się gęsto i bujnie rozkwitała metaforyka sugerująca zachodzenie w śląskiej antro-po-przestrzeni i krajobrazie nieodwracalnych procesów degradacji i zanikania. W ramach tej stylistycznej, ale przecież i diagnostycznej tendencji, wciąż wracały słowa unieważniające pełną rozmachu industrialno-kulturową przeszłość regionu, ale też moc i splendor dawnej symbolicznej nazwy: „Silesia Superior”. Dało się słyszeć całkiem często hasła informujące w poetyce tkliwej jeremiady, że „Śląsk się traci”, że „wypiera i unieważnia Logos”, że „niknie i marnieje”. Bądź – mówiąc po Leśmianowsku – „istnieniowo blaknie”. Siła wypowiedzianych słów kazała myśleć o Górnym Śląsku wciąż regresywnie i defensywnie, rozgrzany emocjami *styllus* wypalał zaś w świadomości mieszkańców postindustrialnej prowincji nieusuwalne piętno „gorszości”: poczucia nieodwracalnego ubytku i straty. Szymutko nie uległ tej defetystycznej pokusie (choć paradoksalnie pisał... nagrobek). Potraktował moment zastany jako

okazję do namysłu, jako warunek konieczny do przeprowadzenia twórczej, artystycznej re-nowacji oglądu tego, co najbliższe w wymiarze osobistym, geograficznym, rodzinnym, społecznym. Aby odzyskać głos i na powrót rozmawiać o śląskich sprawach w duchu uniwersalnej swobody, bez poczucia wstydu i zażenowania – postanowił w swej „regresywnej drodze” wanitatywnego namysłu „nad miejscem najbliższym” dojść do końca: zamilknąć, wyzbyć się głosu, popaść w błogosławioną afazję. Postanowił, że trzeba tej ciszy, owego bez-głosu poszukiwać w cieniu (był *synkiem* z myśłowickiego *Ćmoka*, czyli „z mroku”) genealogicznych determinant. Tylko z takiego krańcowego zamilknięcia i zamknięcia w domowym archiwum (rola fotografii!) może narodzić się bowiem i wydobyć głos nowy, świeży, być może nawet poetycki – tylko tak powstać może poruszający i mądry „breviarz istnienia”... (Szymutko 2013: 176). Autor *Nagrobka...* podjął tę utopijną próbę odzyskania śląskiego Logosu. Chciał ją nawet kontynuować (por. *ibid.*: 175–202) przekonany – niech to będzie wzniosła teza końcowa – że o ważkim (istotnym!) doświadczeniu rzeczywistości, lektury i Śląska opowiedzieć może już tylko eseistycznie podbarwiona literatura...

## Bibliografia

- Gielata, Ireneusz [&] Ryszard Koziołek 1992. [nota na okładce]. W: Stefan Szymutko. *Zrozumieć Parnickiego*. Katowice: Wydawnictwo Gnome Books.
- Juszczak, Andrzej 2000. „Rec.: Szymutko, Stefan 1998. *Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i literaturoznawstwie*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego”. *Pamiętnik Literacki* 1: 227–234.
- Szymutko, Stefan 1992. *Zrozumieć Parnickiego*. Katowice: Wydawnictwo Gnome Books.
- 1998. *Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i literaturoznawstwie*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- 2001. *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- 2006. *Przeciw marzeniu. Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- 2013. *Po co literatura jeszcze jest? Pisma rozproszone*. Wybór, opracowanie i posłowie Grzegorz Olszański [&] Mariusz Jochemczyk. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Uniłowski, Krzysztof 1992. „Parnicki przez Stefana Szymutkę odczytany”. *Postscriptum* 3: 48–49.
- Żurek, Łukasz 2021. *Filologia lokalna – lokalność filologa. Praktyki naukowo-literackie Stefana Szymutki*. <https://depotuw.ceon.pl/handle/item/3968> [24.11.2021]